



*inspirujące*  
**bajki**

Agnieszka  
Antosiewicz



**GREG**  
WYDAWNICTWO

Agnieszka Antosiewicz

# *inspirujące* **bajki**

Redakcja:  
Maria Zagnińska

Korekta:  
Paulina Roszak-Niemirska, Maria Zagnińska

Ilustracje:  
Beata Żurawska

ISBN 978-83-7517-510-3

© Copyright by Wydawnictwo GREG® Sp. z o.o.

Wydawnictwo GREG®  
ul. Klasztorna 2B  
31-979 Kraków  
tel. (12) 680 15 50  
www.greg.pl

Księgarnia internetowa: [www.greg.pl](http://www.greg.pl)

Znak firmowy GREG® zastrzeżony w Urzędzie Patentowym RP.  
Wszystkie prawa zastrzeżone.

Żadna część niniejszej publikacji nie może być reprodukowana  
lub przedrukowana bez pisemnej zgody Wydawnictwa GREG®.

Layout i skład:  
Pracownia Register

Okładka:  
Aleksandra Zimoch

Ilustracje na okładce:  
Beata Żurawska  
[oriol san julian/Shutterstock.com](http://oriol-san-julian/Shutterstock.com)



# Wstęp

## Zainspiruj się!

Czasami trudno znaleźć w sobie siłę i motywację do pozytywnego myślenia, brakuje przekonujących argumentów, czasami doświadczenia nie pozwalają uwierzyć w siebie, w swoje możliwości, w innych, w szansę odmiany. Szczególnie ciężko bywa dzieciom, dla których świat dorosłych jest trudny i skomplikowany.

Potrafia w tym pomóc bajki i opowieści. Zebrane w tej książce historie pomogą dzieciom zrozumieć trudne zagadnienia, nieoczywiste wybory, skomplikowane uczucia – **uczciwość, odwagę, odpowiedzialność, samodzielność, akceptację i zrozumienie**. Podczas czytania tych bajek i opowieści otworzy się furтка do inspirującej rozmowy o tym, by się **nie poddawać, by dążyć do celu, wierzyć w siebie, pokonywać strach i wszelkie przeciwności, doceniać to, co się ma, marzyć i sięgać po marzenia**, ale nie żyć tylko nierealnymi mrzonkami. Książka dostarczy też refleksji o tym, jak **radzić sobie z gniewem**, jak ważne potrafi być planowanie, jak ważna jest **wdzięczność**.

Zachęcamy do czytania dzieciom bajek, które nauczą pozytywnego myślenia, potrafią zainspirować!

Autorka i Wydawnictwo GREG





# Ale nuda!

## O tym, że nuda nie jest taka zła

Tego dnia Karmelka, jamniczka o karmelowej, gładkiej sierści, obudziła się później niż zwykle. Było prawie południe!

Na śniadanie zjadła to, co lubiła najbardziej – opiekane kiełbaski z sosem serowym, umyła się i wyszła na podwórko. Okazało się, że tego dnia była piękna jesienna pogoda i wszystkie pieski pojechały do lasu. Karmelka trochę złościła się na mamę, że jej nie obudziła. Pokręciła się bez celu. Pogryzła stary patyk, pobiegła na górkę, zbiegła z niej. Potem wykopała dołek i zakopała go z powrotem. Nic jednak jej nie cieszyło.

4 Bardzo się nudziła. Postanowiła pobiec do Ady, chociaż z nią zwykle nikt nie chciał się bawić. Zaszczekała głośno pod jej oknami. Po chwili Ada wychyliła się:

- Cześć, Karmelko, co tam?
- Chodź na dwór, pobawimy się – odszczeknęła wesoło.
- Nie mogę, robię pracę na temat kosmosu. Chodź, pomożesz mi.

Jamniczka niechętnie weszła na górę, bo wiedziała, że Ada znów robi swoje nudne wyklejanki. Nie znosiła tego, klej i ścinki wbijały jej się w sierść, której nie mogła potem doczyścić. Tak bardzo się nudziła, że postanowiła spróbować. Szybko jednak zniechęciła się i choć nie chciała po sobie pokazywać zmęczenia, w pewnej chwili po prostu zasnęła! Przeprosiła Adę i wyszła znów na podwórko. Snuła się to tu, to tam, nie mogąc znaleźć sobie miejsca. Dlaczego nie ma niczego ciekawego do roboty? – żaliła się w duchu.

Wtedy przypomniała sobie, że przecież Bartuś leży w domu ze złamanym ogonkiem. Od razu do niego pobiegła. Bartuś ucieszył się na jej widok, od dawna nikt go nie odwiedził, a takie leżenie w domu to dopiero jest nuda. Zaproponował Karmelce oglądanie etykiet kiełbasek, które zbierał od dawna. Wklejał je do albumu. Miał kilka ulubionych – jedną z zeszłego roku, święteczną z Mikołajem, i pierwszą – zieloną z napisem ułożonym z parówek. Bartuś potrafił długo o każdej opowiadać. Jamniczka natomiast szybko straciła zainteresowanie i po chwili wykręciła się, mówiąc:

– Zupełnie zapomniałam, miałam zrobić mamie zakupy! Wpadnę jeszcze, może jutro. Cześć! – Wyszła z domu Bartusia, z ponurą miną myśląc, że to było chyba największe nudziarstwo świata.

Karmelka spróbowała ostatni raz zaradzić nudzie. Zaszła do biblioteki po jakąś ciekawą książkę. Pani bibliotekarka od razu zaczęła podsuwać jej różne książeczki z bajkami. Karmelka przeglądała je, ale w końcu stwierdziła, że przecież ona nie lubi sama czytać. To takie nudne i długo trwa. Lubi, jak ktoś czyta – wtedy jest zdecydowanie ciekawiej. Zrezygnowana wyszła z biblioteki, myśląc, że jak tak dalej pójdzie, to nuda zawładnie nią bez reszty!

Tymczasem popsuła się pogoda. Zerwał się wiatr i zaczął padać deszcz. Oj, nic przyjemnego dla jamnika w taką aurę bez kubraczka. Pobiegnęła szybko do babci, która mieszkała nieopodal biblioteki.

– Cześć, babciu – przywitała się wesoło w progu.

– O, Karmelko, miło cię widzieć. Co porabiasz?



– Nudzę się... Wszyscy pojechali do lasu, a teraz jeszcze zaczęło padać.  
Nudy na pudy!

– Nudy? To wymyśl sobie coś – powiedziała babcia, szukając czegoś w koszu z włóczkami.

Karmelka była niepokieszona. „Wymyśl sobie coś” – świetna rada. Położyła się na sofie, usiadła na fotelu, poszła do kuchni. Zupełnie nie miała pomysłu, co ze sobą zrobić. W końcu usiadła przy babci.

– Babciu, a co ty robisz, jak się nudzisz? – zapytała.

– O, ja się nawet lubię nudzić. Mam wtedy czas na robienie tego, na co nie mam nigdy czasu, i wtedy zwykle nuda znika.

– Ale ja nie mam niczego takiego. A teraz się nie nudzisz?

– Nie, robię na drutach szalik dla dziadka, niedługo skończę. Nauczyć cię? – zapytała babcia. A Karmelka pomyślała, że to idealne zajęcie dla babć, ale na pewno nie dla młodych jamników, które powinny przeżywać przygody... a nie dziergać szaliki.

– No dobra... – zgodziła się Karmelka bez entuzjazmu. – Zawsze to lepsze niż krzyżówki.

6 Babcia ucieszyła się i chętnie pokazała, jak się robi na drutach. Karmelka początkowo gubiła oczka, plątała włóczkę, raz nawet o mało nie ukłuła się w poduszeczkę łapki. Złościła się i mówiła, że to nie dla niej, ale babcia była cierpliwa i po jakimś czasie udało się udziergać pięć centymetrów trochę koślawego szalika. Prawdę mówiąc, Karmelka uważała, że to najwspanialszy szalik na świecie. Była z siebie bardzo dumna! Babcia dała jej do domu krótkie, drewniane druty, żeby mogła samodzielnie ćwiczyć.

Okazało się, że to był strzał w dziesiątkę. Karmelka odkryła, że bardzo to lubi. Początkowo robiła szaliki z jednego koloru, niedługo potem wielokolorowe, z ciekawymi wzorami. Wkrótce nauczyła się robić ciepłe kubraczki i wszystkie pieski miały nowe ubranka na zimę. Bartuś w kielbaski, Ada granatowe usiane gwiazdami, a babcia tęczowe jak jej kosz z włóczkami. Była zachwycona.

– Jesteś taka kreatywna, wnusiu. Nie mogę uwierzyć, ile masz w głowie pomysłów. Skąd ty je wszystkie bierzesz? – zapytała babcia pewnego dnia, podziwiając nowe wzory i kolory.

– Jak to skąd? Z nudy! – odparła wesoło Karmelka.



# Atlas gwiazd

## O odwadze, którą każdy ma w sobie

– Fantastyczna książka! – wykrzyknął Krzys.

Dzisiejszego dnia było Święto Książki i każdy mógł przynieść jedną ulubioną. Krzys przyniósł swoją ukochaną książkę o Lassie. Miał sporą kolekcję książek o psach, ale tę jedną lubił najbardziej. Interesował się też kosmosem, dlatego *Atlas gwiazd* przyniesiony przez Tomka po prostu go zachwycił. Stał i przeglądał go bez końca. Tomek tylko zerkał ukradkiem, ale nie podszedł do Krzysia. Podszedł za to Dawid:

– To niby twoja książka? Przecież nie umiesz czytać, ledwo dukasz – śmiał się, rozglądając się po sali i szukając poparcia. Zaraz do Dawida podeszło kilku innych kolegów i zaczęło się to, co zwykle. Szturchanie i wyśmiewanie. Tym razem nawet zaczęli rzucać sobie książkę o Lassie. Krzys biegał raz do jednego, raz do drugiego. W końcu tę zabawę przerwała pani, która weszła do sali:

– Co się tutaj dzieje? Krzysiu, dlaczego rzucasz książką? – zapytała surowym tonem.

Krzys chciał wyjaśnić, że to nie on, ale pani nie słuchała. Dostał uwagę do dzienniczka. Oczywiście Dawid się śmiał. Na szczęście dzień nie skończył się źle, bo Tomek pożyczył Krzysowi atlas aż na trzy dni. Chłopiec chciał z nim porozmawiać, ale kolega od razu odszedł, jakby się czegoś bał.

Nie jest łatwo być nowym. Prawie wszyscy znają się z przedszkola lub zerówki. A on? Przeprowadził się w połowie pierwszej klasy i to jeszcze ze wsi. Nikt nie chciał się z nim bawić, w ławce też siedział sam.



Czuł się samotny i nie wierzył, że kiedykolwiek znajdzie przyjaciela. W klasie najważniejsze było to, co zaproponuje Dawid. Był najodważniejszy i największy, a jego tata był ochroniarzem, czym chłopiec codziennie się chwalił. Krzysiek nie miał taty i trzymał to w tajemnicy. Dopiero by się z niego śmiali.

Pewnego dnia były zajęcia o zawodach. Każdy miał opowiedzieć, kim są jego rodzice. Dzieci chętnie opowiadały, co robi mama, co tata. Gdy nadeszła kolej Krzysia, wstał i od razu zrobił się czerwony jak burak.

– Moja mama pracuje w szpitalu dla dzieci... – wydukał w końcu i usiadł. Pani nie pytała o tatę, tylko przeszła do kolejnej osoby. Dawid od razu coś zwęszył:

– Nowy, a tata? Co robi twój tata? – zapytał na całą salę.

– Nie nowy, tylko Krzysiek. Ostrzegam cię, Dawidku – zareagowała pani. – To nieładnie przezywać, a poza tym nikt tu nie jest nowy, bo świetnie się już znamy.

– Ale niech Krzysiek powie, co robi jego tata? Jest bezpracowy?

– Mówi się bezrobotny, nie bezpracowy. Teraz przeczytamy czytanekę – powiedziała pani, a Krzysiowi spadł kamień z serca. Był uratowany!

Dawid jednak nie dał za wygraną i w szatni wciąż męczył Krzysia pytaniami. W chłopcu wzbierała złość, miał tego tak dość, że zamknął oczy, pochylił się i uderzył Dawida prosto w brzuch. Zaczęła się bójka. Po szatni latały kurtki, worki na buty i czapki. Zaraz przybiegła woźna Malinowska. Obiecała, że nie powie nauczycielce, jeśli chłopcy ładnie się pogodzą. Niechętnie podali sobie ręce. Krzysiek w drodze do domu gorzko się rozpłakał. Czuł się bardzo samotny. Mama próbowała go pocieszyć, przytulić, ale to powodowało tylko większy płacz.

Po południu zadzwonił dzwonek. Mama Krzysia otworzyła, a w drzwiach stał Tomek ze starszym bratem i psem. Zapytał, czy Krzysiek pójdzie z nimi na spacer przed blok. Mama się zgodziła. Okazało się, że Tomek mieszkał w bloku obok i widywał Krzysia od dawna. Chłopca zastanawiało, dlaczego z nim nie rozmawia w szkole, na co Tomek odparł cicho, że woli nie zadzierać z Dawidem, a dla niego on jest nowy i tyle. Nie chciał, żeby i jemu zaczęła dokuczać. Mimo wszystko to podniosło Krzysia na duchu.

– Muszę już iść – powiedział chłopiec. – Może jutro też do mnie przyjdiesz? – zapytał niepewnie, a Tomek z uśmiechem skinął głową.

Krzysiek wrócił do domu zupełnie odmieniony, nie czuł się już tak źle. Spasłował cały obiad w mgnieniu oka.

Następnego dnia w szkole Tomek znów zachowywał się obco. Na przerwie Dawid przyczepił się do niego i zabrał mu kredki. Były nowe, ładnie zastrugane. Dawid zabrał je dla hecy i nie chciał oddać. Tomek skakał koło

niego, ale nie mógł dosięgnąć. Tego nie mógł wytrzymać Krzyś. Poczł, że wzbiera w nim gniew, czuł, że zaraz wybuchnie, i powiedział głośno:

– Zostaw te kredki, nie są twoje!

Wszyscy odwrócili się w stronę Krzysia, a Dawid był tak zaskoczony, że przez chwilę nie mógł nic powiedzieć. Po chwili podszedł do niego, chwycił go za bluzę, przyłożył do buzi pięść.

– Za chwilę cię spiorę i mój tata ochroniarz też cię spierze, i twojego bezpracowego tatusia też!

Krzyś jednak nie dawał za wygraną i stał dalej, powtarzając stanowczo:

– Oddaj te kredki, nie są twoje.

To zdenerwowało Dawida do tego stopnia, że popchnął z całej siły Krzysia, który upadł na podłogę. Do sali wkroczył nauczyciel Ib i od razu zaprowadził Dawida do gabinetu dyrektora.

Potem dopiero się działo. Pani psycholog rozmawiała z kilkoma uczniami i wydało się, że Dawid dręczył dzieci, ale nikt nie miał odwagi się przeciwstawić. Tata ochroniarz przyszedł do szkoły, a następnego dnia Dawid zachowywał się zupełnie jak nie on, cichy i spokojny. Nawet przeprosił Krzysia i podał mu rękę. Krzyś odparł, że się nie gniewa, i poszedł do swojej ławki. A tam na ławce leżał *Atlas gwiazd* i piórnik Tomka.

– Mogę z tobą siedzieć? – zapytał Tomek. – A ten atlas jest dla ciebie.





# Baba Jaga na poddaszu

## O pokonywaniu strachu

W bloku Lilki mieszkanie na poddaszu od zawsze było puste.

– Na pewno mieszkają tam pająki, myszy i straszna Baba Jaga! – Lilka mówiła koleżance pewnego dnia.

– To nad waszym mieszkaniem. Słysząc tam coś? – zapytała zaciekawiona Kasia. Lilka nie przypominała sobie żadnego dźwięku z góry.

– Taak... tak, czasem – zaczęła wymyślać, żeby zrobić na Kasi wrażenie. – Codziennie o północy słysząc tupanie, szuranie meblami i śmiech złej Baby Jagi! O taki: he he he he – zaprezentowała. Kasia co raz z niepokojem zerknęła w czarne okna mieszkania na poddaszu.

10

W końcu Lilka sama uwierzyła w te opowieści. Wchodząc do domu, przebiegała korytarzem, żeby jak najszybciej minąć schody prowadzące na górę. Co wieczór przed snem nasłuchiwała, czy aby na pewno niczego nie słysząc. Czasem wydawało jej się, że coś tam stuka i puka. Zrywała się wtedy z łóżka i biegła do sypialni rodziców.

– Lili, koniec ze strasznymi opowieściami. Potem nie możesz spać – mówiła mama, głaszcząc córkę po głowie.

Po kilku dniach dziewczynka dowiedziała się, że ktoś wprowadzi się na górę. Nikt nie wiedział jednak kto i kiedy. Lilka i Kasia codziennie, siedząc na trzepaku, wpatrywały się w okna poddasza i dalej snuły opowieści, kto to może być.

Niespodziewanie któregoś wieczoru światło się zaświeciło! Niestety to byli panowie, którzy robili remont. Wiercili, szukali, stukali całe dwa tygodnie. A potem mieszkanie znów zostało puste.

– Nie wytrzymam już tego czekania – marudziła Kasia, gdy przez kolejne dni nic się nie działo.

Po jakimś czasie dziewczynki zapomniały o poddaszu i popołudnia spędzały na podwórku, skacząc na skakance, grając w gumę lub po prostu siedząc na kocu z lalkami. Niebawem miały skończyć się wakacje.

– Lila, Lila – szeptała Kasia, siedząc na trzepaku pewnego dnia. – Lila... patrz... – zakończyła prawie bezgłośnie, pokazując palcem na okno. Lilka

uniosła głowę, poraziło ją ostre słońce, ale wyraźnie zobaczyła zarys postaci stojącej w oknie. To była staruszka, wyglądała jak... czarownica!

Dziewczynki z piskiem uciekły z podwórka. Kasia musiała już wrócić do domu. Po schodach wbiegła tak szybko, że prawie się potknęła. Zzajana wpadła do pokoju. Przy kolacji mama zapowiedziała, że mają nową sąsiadkę, starszą, miłą panią Różę i że jutro będzie na obiedzie. Lilka zbladła. Wyobraziła sobie, że miła pani na pewno chce zdobyć ich zaufanie, a potem... a potem, strach nawet pomyśleć, co potem!

Następnego dnia podczas obiadu Lilka niczego nie mogła zjeść ze strachu i nawet na panią Różę nie spojrzała.

– Boli mnie brzuch, mamó. Mogę pójść do pokoju? – zapytała i po chwili już siedziała w łóżku pod kocem. Wyszła dopiero, gdy pani Róża wróciła na górę. Mama mierzyła jej gorączkę, zaparzyła ziółek. Najgorsze jednak było dopiero przed nią.

– Lilko, pani Róża jest samotna i ciężko jej schodzić z ostatniego piętra, dlatego postanowiliśmy jej pomagać. Przez ten tydzień my robimy zakupy. Pomożesz mi? Dzisiaj trzeba kupić jajka, chleb i mleko. Tutaj masz listę i pieniądze – powiedziała mama po śniadaniu. Przerazona dziewczynka była tak zaskoczona, że nawet nie zdążyła zaprotestować. Wzięła siatkę i wyszła. Kupiła wszystko, co trzeba. Długo stała na schodach, zastanawiając się, jak podać te rzeczy na górę. Za nic w świecie nie chciała tam wchodzić. Stała na klatce, na schodach, dzieliło ją od drzwi kilka schodków i postanowiła wrzucić zakupy na górę. Wzięła duży rozmach, rzuciła i szybko uciekła. Niestety, okazało się, że uderzyła tak mocno, że jajka wypadły i rozbiły się



na drzwiach. Wieczorem w domu była wielka awantura. Dawno nie widziała tak rozgniewanego taty...

– Pójdiesz jutro do pani Róży i ją przeprosisz. Wyczyścisz też drzwi.

– Nie, nie, nie... Tylko nie to! Mogę sprzątać, mogę wszystko, tylko nie każcie mi tam iść! To czarownica!

– Oj, bardzo brzydko – ostro zaczął tata. – Pójdiesz tam i przeprosisz. I nie chcę słyszeć o żadnych czarownicach!

Sprawa niestety była beznadziejna... Lilka musiała pójść. Rano długo się ościagała. Mama zapakowała jej jajka, bułeczki cytrynowe i słoiczek miodu. Dziewczynka wyszła na klatkę i długo stała, patrząc na drzwi. Miała ochotę uciekać! Nagle usłyszała skrzypienie... Drzwi zaczęły się otwierać... Już miała uciekać, ale zobaczyła na klatce mamę, grożącą palcem. Podeszła do drzwi, zapukała, zasłoniła sobie oczy i nagle... usłyszała bardzo miły głos:

– O, dzień dobry. Ty jesteś Lilka? Masz takie śliczne imię. Wejdz.

– Tu mam jajka, przepaszam za bułki i za czarownicę, znaczy... za jajka przepaszam... tu są bułki, proszę mnie nie jeść! Do widzenia! – na jednym oddechu wykrzyczała Lilka.

– Ja nie lubię dziewczynek, jem tylko chłopców – odpowiedziała pani Róża. Na to Lilka stanęła jak osłupiała i po chwili wesoło się uśmiechnęła.

Pani Róża zaprosiła ją do środka, a tam nie było pieczary czarownicy, tylko małe, czyste mieszkanko z mnóstwem zdjęć i starych książek. Lilce bardzo się podobały. Okazało się też, że pani Róża miała zawsze mnóstwo czasu, by czytać bajki i opowiadać różne historie. Czasem nawet straszne!

12





## Spis treści

- 4 Ale nuda!**  
*O tym, że nuda nie jest taka zła*
- 7 Atlas gwiazd**  
*O odwadze, którą każdy ma w sobie*
- 10 Baba Jaga na poddaszu**  
*O pokonywaniu strachu*
- 13 Bójka**  
*O tym, że sukces osiąga się krok po kroku*
- 16 Domek dla Chrupka**  
*O wdzięczności*
- 19 Idź sobie, Farba!**  
*O tym, jak ważna jest pasja*
- 22 Kola nie potrafi**  
*O tym, że każdy ma jakiś talent*
- 25 Kryształowe szaleństwo**  
*O tym, że nie można się poddawać*
- 28 Ogródek pana Stasia**  
*O odpowiedzialności za innych*
- 31 Owczy pęd**  
*O tym, że warto myśleć samodzielnie*
- 34 Piekielny Kamilek**  
*O radzeniu sobie z gniewem*
- 37 Piórnik niezgody**  
*O uczciwości*
- 40 Pożegnanie lata**  
*O planowaniu*
- 43 Proste jak dwa razy dwa**  
*O tym, jak ważna jest pomoc innym*
- 46 Rower Karolka**  
*By docenić to, co się ma*
- 49 Ruru, latający pingwin**  
*O tym, by nie żyć tylko marzeniami*
- 52 Skąd się biorą burze?**  
*O przegrywaniu*
- 55 Sport to zdrowie!**  
*O zmianie nawyków na dobre*
- 58 Sprawa ogonka**  
*O akceptacji i zrozumieniu inności*
- 61 Wszystko, tylko nie balet!**  
*O odwadze do spełniania marzeń*

# Zainspiruj się!



Zebrane w książce historie pomogą dzieciom zrozumieć trudne zagadnienia, nieoczywiste wybory, skomplikowane uczucia – **uczciwość, odwagę, odpowiedzialność, samodzielność, akceptację i zrozumienie.**

Podczas czytania bajek i opowieści otworzy się furtka do inspirującej rozmowy o tym, by się **nie poddawać, by dążyć do celu, wierzyć w siebie, pokonywać strach i wszelkie przeciwności, doceniać to, co się ma, marzyć i sięgać po marzenia, ale nie żyć tylko nierealnymi mrzonkami.**

Książka dostarczy też refleksji o tym, **jak radzić sobie z gniewem, jak ważne potrafi być planowanie, jak ważna jest wdzięczność.**



## Zapraszamy do lektury!

W serii ukazały się:

Mądre bajki



Bajki na dobranoc



Najciekawsze bajki przedszkolaka



Dobre maniery dla dzieci



wydawnictwo edukacyjne

**GREG**<sup>®</sup>

Wydawnictwo GREG  
ul. Klasztorna 2B ■ 31-979 Kraków  
www.greg.pl

ISBN 978-83-7517-510-3



9 788375 175103 >